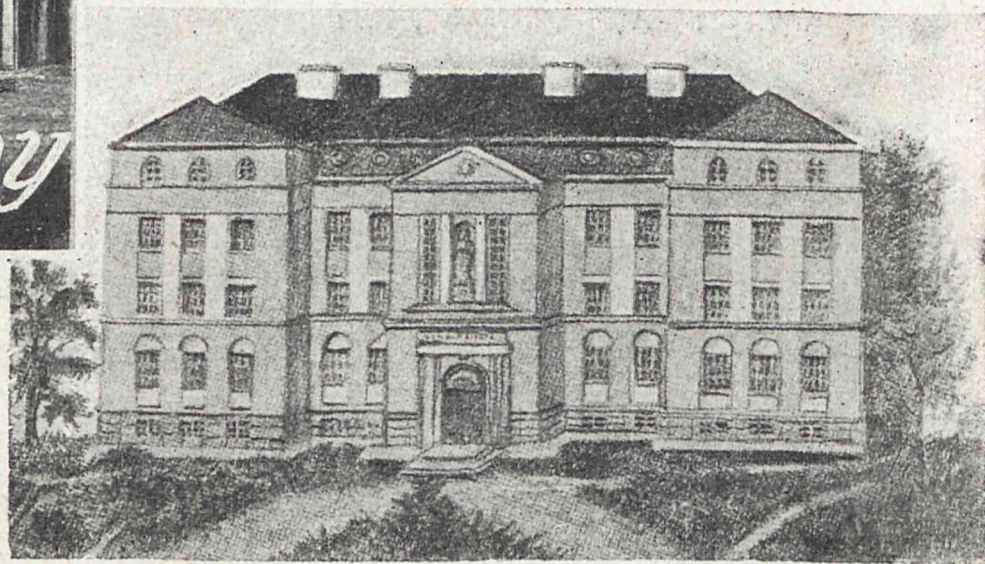




Pałac w Wiśniowcu, w którym
mieści się Sierociniec.



SIEROCIŃCE.

Opieka nad sierotami, stanowiąca w dobrze zorganizowanym nowożytnym społeczeństwie nie odruch litościwego serca, lecz niezbędną funkcję socjalną, na naszych kresach wschodnich nabiera wyjątkowej doniosłości. Dość powiedzieć, że według danych statystycznych w czterech województwach wschodnich jest 284.478 sierot i półsierot, z czego prawie połowa, bo 117.714, przypada na Wołyń. Jest to skutek wojny, która toczyła się na tych terenach dłużej, niż gdziekolwiek w Europie, i wywołała wielokrotne zmiany ustroju politycznego, zabierające za każdym razem liczne ofiary z wśród ludności. Największy jednak kontyngent sierot dostarczyła i wciąż jeszcze dostarcza sąsiednia Sowdepja: to dzieci zmarłych w drodze do kraju repatriantów i zamęczonych w czerezwyczajkach Polaków.

Dla małych tych istot, rzuconych na los Opatrzności, od pierwszych miesięcy panowania polskiego na Wołyniu poczęły powstawać sierocinice, utrzymujące się z zapomóg rządowych, z funduszków komunalnych i z ofiar prywatnych.

Jeden z najciekawszych zakładów znajduje się w Dubnie; nie dlatego, żeby był wzorowo urządzony, lecz że wyrasta i utrzymuje się niemal własną pracą, przy pomocy jedynie sejmiku powiatowego. Mieści się on w obszernym i pięknym, ale bardzo zniszczonym gmachu poklasztornym, niegdyś należącym do Karmelitanek, później do mniszek prawosławnych. Dzisiaj oddano go w posiadanie Misjonarzom Kresowym, nowopowstałemu zakonowi, ślubującemu pracę i ubóstwo.

Skromni, nieposiadający święceń kapłańskich „braciszkwie bosie”, jak ich nazywa ludność, wycho-

wują przeszło półsetki chłopców, nie mających nikogo na świecie. Uczą ich rzemiosł i hartu życiowego. Po wiedzy książkową młodzież uczęszcza do szkół powszechnych, na miejscu zaś ma doskonale urządzone warsztaty stolarskie, koszykarskie, szewskie, krawieckie, nawet kowalskie, w których instruktorami są braciszkwowie.

Dziesięciu jest ich tylko na cały zakład, a wszędzie widać zrudziałe i wytarte sutanny, przepasane sznurem. Jeden zajmuje się kuchnią przy pomocy chłopców, inni inwentarzem żywym, ogrodem, szwalnią, kuźnią i t. d. Zakład bowiem oparty jest na zasadach samowystarczalności. Własnymi siłami restauruje się, rozbudowuje, mebluje. Chłopcy sami szyją sobie ubrania i buty; wykonują też obstalunki z miasta. Całe Dubno posiada meble plecione, zrobione w sierocinicy; są one wygodne, estetyczne i tanie. Ma też miasto inną pociechę ze swych malców: wychowankowie sierocinicy tworzą doskonałą orkiestrę, uprzyjemniającą mieszkańcom chwile wypoczynku i występującą na uroczystościach reprezentacyjnych. Przybrana w białe sukmanki krakowskie i w rogatywki, własnej roboty, gra siarczyste mazury i porywające marsze z większą wprawą, niż niejeden zespół zawodowców. Braciszkwowie bosi mogą być dumni ze swych chłopaków.

Duchowieństwo świeckie nie daje się wyprzedzić w pracy zbożnej skromnym zakonnikom. W Łucku nowy gmach na schronisko dla sierot-dziewczynek buduje ks.

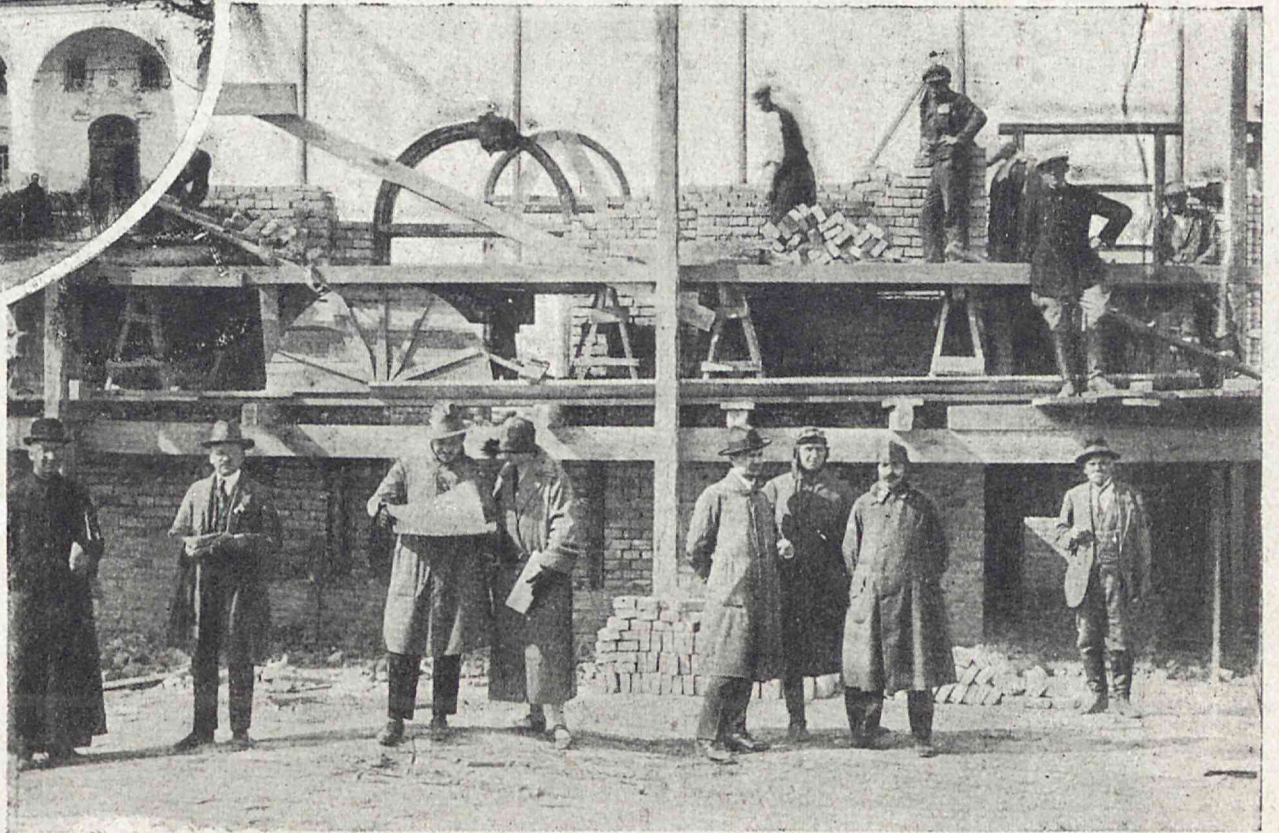
Antoni Jagłowski, profesor seminarjum duchownego. Stało się to jego ambicją i celem życia. Pierwsze fundusze na zaczęcie budowy zdobył od rodaków z Ameryki, teraz ciuła grosz do grosza od miejscowego społeczeństwa, urządzać kwesty, imprezy dochodowe i sprzedając specjalne nalepki—cegiełki po 50 groszy. Mury, wznieszone rękami majstrów i robotników, przybyłych z centrum państwa, rosną z dnia na dzień, pozwalając spodziewać się, że przed zimą gmach okazały, trzypiętrowy stanie pod dachem.

Wycieczka dziennikarzy warszawskich, która obejrzała na miejscu stan robót i zapoznała się z planami, mogła stwierdzić, że będzie to wzorowy zakład, zaopatrzony w najnowsze urządzenia, odpowiadający wymaganiom higieny i celowi, dla którego jest przeznaczony. Powstaje on w pewnym oddaleniu od miasta, w miejscu nieco wzniesionem i suchym, przy szosie, od której odgradzać go będzie sad owocowy. Dzisiaj wyrasta on w pustkowiu i ten brak zarzewienia, na które trzeba będzie czekać dobrych lat kilkanaście, stanowi najłabszą stronę wspaniałego skądinąd przedsięwzięcia.

W wymarzonych pod tym względem warunkach znajduje się sierociniec w Wiśniowcu, założony i utrzymywany przez sejmik powiatu krzemienieckiego. Zajmuje on korpus główny olbrzymiego pałacu Wiśniowieckich, którego skrzydła przeznaczone są na szkołę rzemieślniczo - przemysłową i na szpital gminy. Do pałacu, należącego od roku do samorządu



Gmach poklasztorny w Dubnie.



Dziennikarze warszawscy na budowie Sierocińca w Łucku. Od lewej do prawej stoją na dole: ks. A. Jagłowski, redaktorzy: Giełżyński, Miroszewicz, Boelkowa, Wierzyński, komendant policji Grabowski i wicewojewoda wołyński, Potocki.

krzemienieckiego, przylega olbrzymi park.

Zachował on jeszcze ślady dawnej świetności: posągi, altanki, kolumny marmurowe, ławy kamienne, tarasy — zdobią stary, gęsty, nieco zanadto zarosły i w ciągu lat ostatnich zaniedbany park wielkopąński, niegdyś miejsce hucznych zabaw i wyznań miłosnych, dzisiaj nieogarnięty teren gier i spacerów dziecięcych. Drobiazg z sierocińca i wyrostki ze szkoły rzemieślniczej giną wprost na obszarach lesistych parku.

Na szczęście, opieka nad ochronką jest iście macierzyńska. Nie rygorem i karami, lecz pełnym sercem i umiejętnością postępowaniem z dziećmi kierowniczka ochronki zyskała sobie taki posłuch i miłość, że kilkadziesiąt sierotek nie sprawia żadnych kłopotów.

Kierunek wychowania i stosunki w tym sierocińcu są nieco inne, niż w zakładach o charakterze konfesyjnym. Przedewszystkiem obok dzieci polsko-katolickich, znajdują się tam ukraińskie-prawosławne. Współżycie między wychowankami jest idealne. Dzieci ukraińskie, bez nacisku wynaradawiającego, przejmują się kulturą polską, dzieci polskie zaś przyzwyczajają się do szanowania odrębności językowych i religijnych kolegów ukraińskich. Na ścianach, obok wizerunków bohaterów i poetów polskich, wisi portret Szewczenki. Wszystko tchnie dobrocią i tolerancją.

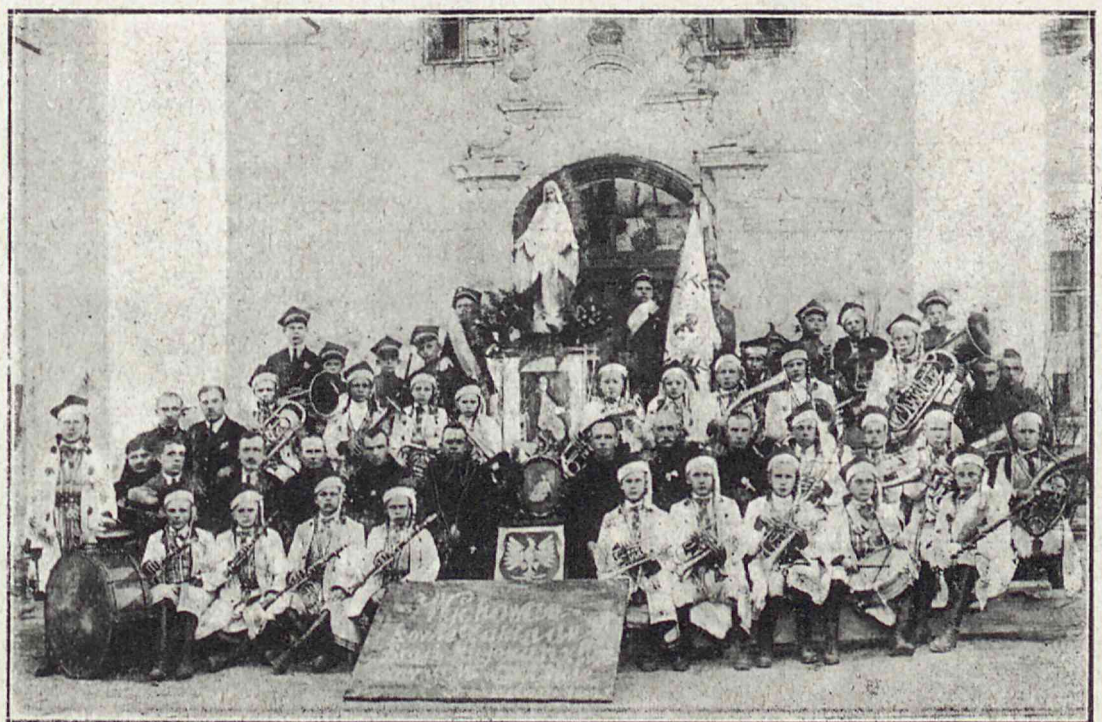
Sierocińców na terenie Wołynia w początkach r. b. liczone 28 z 1159 dziećmi, w tem katolików 799, prawosławnych 325 i żydów 35. Niektóre sierocińce mieszczą się doskonale po dawnych dworach

majątków, przejętych przez państwo na cele osadnicze. Tak ulokowano sierocińce w Maciejowie, Horyńgrodzie, Ochłopowie, Uściługu i Beresteczku. „Ośrodek” nie tylko zapewnia sierotom wygodne pomieszczenie, ale wystarcza prawie całkowicie na ich utrzymanie. Dzieci uczą się pracować na roli, własnymi rękami obrabiają swoje gospodarstwo. Pozatem wydzierżawiono dwa znaczniejsze objekty ziemskie w Żydyczynie i w Mielcach.

Dzieci, zagrożone gruźlicą, zostały wyeliminowane i umieszczone w sierocińcu-uzdrowisku, założo-

nem w Maniewiczach, pow. Kowelskiego. Inne zakłady znajdują się po miastach w gorszych warunkach zdrowotnych i ekonomicznych. Nad wszystkimi czuwają samorządy powiatowe, czy to bezpośrednio łącząc na ich utrzymanie, czy też przychodząc z pomocą przez subwencje i świadczenia w naturze. Mimo wielkiego wysiłku w tym kierunku, nie zdołano jednak zaspokoić wszystkich potrzeb miejscowych, gdyż według zebranych danych, jeszcze 7363 sieroty na obszarze Wołynia powinnyby znaleźć miejsce w zakładach opiekuńczych.

W. G.



Orkiestra wychowanków Sierocińca w Dubnie.